

Tislemteri Askantyknyn – Okruchy przeszłości

Hadży Baba w gościnie u halickich Karaimów

Tłumaczenie artykułu opublikowanego w Karaj Awazy, 1938, z. 12, s. 6-8

Po wielkiej wojnie odcięci kordonem od pozostałych gmin Karaimi w Haliczu, jeżeli chodzi o życie religijne zostali pozostawieni samym sobie, pozbawieni pomocy odległych współbraci.



Abraham Firkowicz (1787-1874) – Hadży Baba

Przyjazd Hadży Baby do Halicza obudził tutaj Karaimów i tchnął w nich nowe życie. Było to latem 1871 roku. Hadży Baba, wielki badacz przeszłości, który wiele podróżował i badał niemal wszystkie gminy karaimskie na całym świecie, chciał poznać i zbadać gminę w Haliczu. Przyjechał wraz ze swą żoną i spędził wśród tutaj Karaimów około sześciu tygodni.

Życie i postępowanie Karaimów w Haliczu wydały mu się odmienne od życia w pozostałych gminach. Dlatego zaprzagnął wprowadzić w to życie

¹ Od pierwszych liter – Awraham **ben** ribbi Szemuel Firkowicz (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza, skróty od redakcji).

pewne zmiany. Opowiada nam o tym nieduża książeczka „*Takkanalary Ewen Reszefnin dzymatyna Karajlarnyn Halicte wajałatynda Galicjanin*” („Zalecenia Ewen Reszefa dla gminy karaimskiej w Haliczu w prowincji Galicja”). Książeczkę tę wydał dr A. Jellinek w mieście Wiedniu w 1875 r. Liczy ona 15 stron.

Tu oddaję głos samej książeczce, której pozostałe stronniczki opowiadają nam o radach Hadży Baby i jego zaleceniach dla gminy karaimskiej w Haliczu.

„Ta oto książeczka powstała w Haliczu, by zapisywać w niej wszystko, co się wydarzy w gminie. To dzieło – pamięć dla przyszłych pokoleń, wyszło spod pióra Ewen Reszefa¹ (...). Niech zostanie spisane dla przyszłych pokoleń, aby wiedzieli synowie, którzy się narodzą i żyć będą i opowiedzą o tym dzieciom swoim. Nasz pan, nauczyciel i ribbi mędrzec, święty i oświecony, nauczyciel sprawiedliwości i nauczyciel Prawa we wszystkich gminach na Krymie, w Polsce i na Litwie, korona naszej głowy ribbi Awraham, zwany Ewen Reszef, syn naszego pana ribbi Szemuela, niech jego dusza zazna Raju, który udzielił prostych zaleceń w sprawach świętej wiary i dobrych wskazówek dla nich wszystkich, by się do nich stosowali i by nie pozostała żadna różnica między nimi. Gdy przyjechał do naszej gminy, która jest położona najdalej, chcąc, byśmy pod względem obyczajów religijnych i świeckich byli podobni do naszych współbraci w innych gminach, wygłosił posłuchu godne kazania (...) i obdarował nas swym dobrodziejstwem, składając przed nami proste i pożyteczne zalecenia, do których powinniśmy się stosować, nie odstępując od nich ani na krok. I przyjęliśmy je teraz, aby były wieczne i aby odtąd nasi potomkowie zrodzeni z naszych łądźwi zobowiązani byli się do nich stosować i aby pamięć o nich nie zaginęła wśród ich następców. A oto są słowa jego, spisane atramentem w księdze, dzieło rąk jego.

Słuchajcie, synowie mojego narodu, nadstawcie uszu na słowa mego upomnienia, wysłuchajcie z uwagą tego, co mówią usta moje i niech wysłuchawas Bóg. Z przypowieściami otwieram usta moje i głoszę dawne zwyczaje, o których słyszeliśmy i które znamy, i które głosili nam ojcowie nasi. Nie ukrywajmy ich przed potomkami aż po ostatnie pokolenie, niech synowie i ojcowie ich przestrzegają i przekazują je swoim synom.”

Odtąd następują po kolei zalecenia, które zamieszczamy tu pokrótce. Pierwsze z nich dotyczy uczt i pijatyk, które w tej gminie urządzano z radośnych okazji: obrzezania, zaręczyn i ślubu. Opierając się na słowach Prawa, ów wielce uczony w sprawach wiary mąż wskazał, że zwyczaj ten nie wywodzi się z Pisma i jest nam obcy. Został zapożyczony od sąsiadów – najpierw potomków Izmaela (muzułmanów), potem chrześcijan. Tego nie czyniono w najstarszej gminie w Kale i w innych gminach Krymu i są to niepotrzebne wydatki. Wziąwszy to pod uwagę, daje takie zalecenie: nie urządza się uczt z okazji obrzezania, zaręczyn czy wesela. Wystarczy przyjąć gości kieliszkiem wina i drobnymi słodyczami lub też gotowanym jajkiem, podzielonym na ćwiartki, rozdzielonym każdemu po



Ryfka Leonowicz

kawałku. I tak niech każdy będzie miał w reku kielich wina dla błogosławieństwa. Usłyszawszy błogosławieństwo hazzana nad tym winem, niech każdy, kto ma kielich w reku, powtórzy je podczas ceremonii obrzezania ku czci ojca chłopca albo podczas ślubu ku czci pana młodego, i niech wypije to wino i skosztuje słodyczy, i niech godnie wróci do swego domu.

Drugie zalecenie dotyczy zaręczyn. Głosi on, że zaręczyny należy zawrzeć zgodnie z tradycją, z zapisaniem warunków zaręczyn, w obecności obu stron,

by zaręczyny nie odbywały się pod przymusem. Dokonujący ceremonii czyta modlitwę („*Biwrit har Synaj*”), aby wraz z zaręczynami narzeczona stała się żoną narzeczonego, była traktowana jak zamężna kobieta i nie mogła odejść bez rozwodu.

Trzecie zalecenie dotyczy ślubu. Ślubu udziela się w domu panny młodej² bez oczepin i bez błogosławieństwa (...). Albowiem w przeciwieństwie do córek Karaimów krymskich, zamykanych w domach podobnie jak ich matki, córki tutejszych Karaimów poruszały się swobodnie i każdy mężczyzna mógł je widzieć zarówno przed zaręczynami i ślubem, jak i po nich. A skoro tak, to błogosławieństwo jest tu nie na miejscu. Dlaczego ślub należy odprawiać w domu panny młodej, a nie w kienesie, tłumaczy się w zaleceniu: nie wypada, by kobiety stawały pośrodku kienesy, gdzie przechowuje się święte zwoje, a to z powodu ich kobiecości, bo któraś z nich mogłaby nagle stać się nieczysta i uczynić nieczystym dom Pana.

Odnosząc się do ścinania nożycami włosów panny młodej jako kobiety pojętej za żonę, jak to było wcześniej w zwyczaju, radził zaprzestać tego, mówiąc te słowa: „i zawrzyjcie od tego dnia prawdziwe przymierze i wychodzącym za mąż młodym dziewczynom w czasie ślubu nie niszczone włosów, które są ich ozdobą. Niech po dzień śmierci swojej cieszą się włosami, które dała im natura”.

Nie zapomniał Hadży Baba w swoich zaleceniach o zapłacie dla hazzanów za ich posługę, aby nie powstawały spory za każdym razem, gdy przyjdzie im zapłacić. Za ślub: niech bogaty pan młody zapłaci 3 złote, średniozamożny 2 złote, a ubogi – 1 złoty, a prawo udzielenia zezwolenia na ślub znajdowało się w rękach hazzana, aż pan młody da mu zapłatę. Opłata za obrzezanie: 2 złote od bogatego, 1 złoty od średniozamożnego, a pół złotego od biedaka. Taka sama była opłata za wypowiedzenie imienia nowonarodzonej dziewczynki i postrzyżyny chłopca, który ukończył siódmy rok życia. A jeżeli ktoś z uczniów

² Pierwszy udzielony w domu ślub musiał być rzeczywiście niecodziennym wydarzeniem, pamiętanym przez długie lata. Świadczyć może o tym fotografia, (zdf. obok) na odwrocie której tak opisano osobę na niej uwiecznioną: „Ryfka Leonowicz (Morduśdedenin) Ślub z Szymoniem Mortkowicz[em] dawał Hadży Baba w domu (nie w kienesie)”. Chodzi o Ryfkę z Leonowiczów Mortkowicz (1849-1905), córkę wspomnianego dalej Mordechaja Leonowicza (zwanego „Morduśdede”), która 8 czerwca 1871 r. poślubiła Szymona Mortkowicza (1836-1911), bratanka hazzana Józefa Mortkowicza.



Zarach Leonowicz

lub wykształconych poprosi o upoważnienie do uboju zwierzęcia, ten, kto je dostanie, jest zobowiązany dać hachamowi: bogaty – 4, średniozamożny – 3, biedny zaś 2 złote.

Oto słowa kończące pierwszą część książeczki: Na przywódcach gminy spoczywa obowiązek dopilnowania, by te zalecenia były niewzruszone. A kto

naruszy nakazy, niech go wąż ukąsi i niech będzie zobowiązany zapłacić za karę grzywnę – dać miarę wosku dla kenesy.

Tu następują imiona sygnatariuszy, a ostatnim z podpisanych jest ribbi Jeszua Josef Mortkowicz, syn ribbi Mosze.

Druga część książeczki opisuje ówczesną organizację gminy w Haliczu. Dowiadujemy się z niej, że gmina wybrała r. Jeszue Josefa Mortkowicza (syna r. Mosze)³ na swego przywódcę i nauczyciela Tory. On był przywódcą duchowym gminy („oł hacham oł aharak”). Do pomocy mu wyznaczono dwóch mężów. Pierwszym był r. Lewi Leonowicz (syn r. Józefa)⁴, który zwany był „hazzan starszy i sędzia”, drugim – r. Zarach Leonowicz (syn r. Szemuela)⁵, zwany „hazzan drugi i sędzia”.

Do kierowania życiem społecznym gminy wyznaczeni zostali trzej mężowie: przewodzący im Mordechaj Leonowicz (syn r. Abrahama szofeta)⁶ oraz

Mordechaj-Szałom Mortkowicz (syn r. Mosze)⁷ i Zacharja Abrahamowicz (syn Szemuela)⁸. Zadaniem tych przywódców było pilnowanie, by wszystkie zalecenia i zwyczaje były przestrzegane w sposób właściwy i jak należy, sprawowanie opieki nad kienesą i cmentarzem, zapewnienie nauczania dzieci i zaspokajanie innych potrzeb gminy.

I cała gmina, jak jeden mąż, zobowiązała się zachować i przestrzegać wszystkiego, czego nauczał Hadży Baba: odprawiać modły codziennie, wtórować temu, co usłyszeli z ust Hadży Baby; przyjmować z radością wszystko to, co polecali im czynić hazzanowie i przywódcy gminy, i nie sprzeciwiać się im. A gdyby ktoś nie posłuchał i tak nie czynił, oto będzie kara dla niego: 1. opuści on gminę; 2. nie będzie przychodził do kenesy; 3. nie będzie dlań czyniony ubój zwierząt ani jakakolwiek religijna posługa, dopóki nie powróci na drogę dobra i nie uiści należnej kary – funta wosku dla kenesy albo też więcej, gdyż wielkość kary grzywny zależy od wagi całej sprawy.

Oto ostatnie słowa tego zobowiązania: „Wszystko to przyjęliśmy z dobrej woli i za zgodą naszą, a nie pod przymusem, bo widzimy, że to dla naszego dobra i na naszą korzyść. I przyszedliśmy złożyć swe podpisy dziesiątego dnia miesiąca siwan roku 5631”. Tu widnieją podpisy członków gminy. A na samym końcu są słowa Hadży Baby: „Jestem cudzoziemcem, ja, Ewen Reszef, w tym miejscu, a moje uszy słyszą słowa wyżej wymienionych, a moje oczy widzą ich podpisy i [znam] dobro ich intencji. Widziałem i cieszyłem się, że wszyscy oni kochają Prawo Pana i kochają Jego przykazania...”

„Niech będzie im to zapisane i niech dzieje im się dobro na tym świecie i na tamtym. Niech ich Bóg wspiera. Niech żyją, niech się rozprzestrzeniają i rozradzają jak gwiazdy na niebie, przed długie swe dni żyjąc w szczęściu i dostatku.”

Tymi słowami oświeconego i wielce zasłużonego Hadży Baby kończy się wspomniana książeczka.

R. Zarach Zarachowicz
tłumaczyła z karaïmskiego Anna Sulimowicz

³ Józef Mortkowicz (1802-1884), hazzan w Haliczu w latach 1866-1884, znany kopista. Zob. Zarach Zarachowicz, „Josef Mordkowicz (1802-1884). W 40-tą rocznicę zgonu”, *Mysł Karaïmska*, zeszyt 2, 1925, s. 20-23 (przyp. tłum.).

⁴ Prawdopodobnie był to Leon Leonowicz (ok. 1817-1874), syn Józefa Leonowicza (ok. 1795-1866), hazzana w Haliczu w latach 1851-1866 i wnuk Abrahama Leonowicza (1776-1851), hazzana w latach 1810-1851.

⁵ Zarach Leonowicz (1829-1894), po śmierci Józefa Mortkowicza objął funkcję hazzana w Haliczu i pełnił ją w latach 1884-1894 (*zdy. u góry*).

⁶ Mordechaj Leonowicz (ok. 1803-1888), zwany Mordusdede, ojciec uwidocznionej na wspomnianej fotografii Ryfki.

⁷ Przyrodni brat hazzana Jeszua Josefa Mortkowicza. To jego synowi udzielał ślubu Hadży Baba w domu.

⁸ Zachariasz Abrahamowicz (ok. 1811-1875), pradziadek Zygmunta Abrahamowicza, turkologa (1923-1990).